Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 16 Listopada 1911 roku | № 136

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

13.

Krwawy magnat.

(*C. d.*)

Jeden z dworzan Stadnickiego wniósł imieniem Korniakta do akt grodzkich sanockich odpowiedni zapis, roboracyę intercyzy już poprzednio przyjętej przez jego matkę i brata, a to pod zakładem 150,000 zł., potem skwitowanie z najścia, pojmania i trzymania w więzieniu, a w końcu pokwitowanie z sum, jakie mieli Korniaktowie na dobrach łańcuckich. Stadnicki posunął się w tej komedyi tak dalece, że aby nadać temu zeznaniu Korniakta pozory realnej tranzakcyi prawnej a jego cesyę przedstawić jako akt oparty na rzeczywistej wypłacie, prezentował w grodzie sumę 20,000 zł. w gotówce, „wskazując tak ludziom, że mu się iści i płaci, a iż gwoli temu one warunki na nim wyciąga, ale skoro się obwarował w grodzie, pieniądze wziął i schował a Korniakta ze straży i więzienia nie wypuszczał, na wóz swój wsadził i ku Łańcutowi nazad prowadził“. Dopiero w pobliżu Łańcuta „jakoś Bóg miłosierny przeraził serce jego“ — powiada sam Korniakt w swojej protestacyi — i Stadnicki wypuścił na wolność swego więźnia. Blizko ośm tygodni spędził Korniakt w więzieniu łańcuckiem.

Na tem się jednak nie skończyło. Korniakt wyrwawszy się z drapieżnych szponów bał się jechać do swoich rezydencyi w Białobokach albo Złotkowicach, ale pospieszył do Lwowa, gdzie—zdawało mu się—będzie całkiem bezpieczny. Odpocząwszy po tak ciężkiej przygodzie, zaczął sobie spokojniej zdawać sprawę ze wszystkiego, co się stało. Rodzina i przyjaciele radzili mu, aby poczynił kroki prawne przeciw Stadnickiemu i uciekł się do pospolitego prawa. W tym właśnie czasie umarł we Lwowie brat jego Aleksander, a on sam ciężko zaniemógł wskutek udręczeń fizycznych i moralnych, doznanych w łańcuckiem więzieniu. Przygnębiony smutkiem rodzinnym, chory, pokrzywdzony materyalnie, zamknął się w swoim lwowskiem mieszkaniu, ale nie przeczuwał, że i tu go dosięgnie ramię Stadnickiego. Stadnicki bowiem dowiedziawszy się o krokach prawnych poczynionych przez Korniakta, mając pod sobą prawie 2000 doskonale uzbrojonej jazdy i piechoty ruszył na Lwów i na Korniakta.

Ku wielkiemu zaniepokojeniu przedmieść i samego miasta stanął osobiście groźny przed Korniaktem, do każdego nowego gwałtu gotowy.

Chory i zgnębiony Korniakt uczuł się bezbronnym wobec niespodziewanego, strasznego gościa. Pod naciskiem gwałtownych apostrof, obietnic, gróźb—Korniakt zgodził się na sąd kompromisarski pod najkorzystniejszymi, narzuconymi mu warunkami i poczynione już w grodzie lwowskim kroki prawne cofnął. Zrobiono inskrypcyę na sąd kompromisarski, który miał jednak sądzić tylko w ograniczonym, przez Stadnickiego z góry zapewne podyktowanym zakresie sporu, a do sądu tego weszli: arcybiskup lwowski Jan Zamoyski, kasztelan lubaczowski Jerzy Dzieduszyński, podczaszy lwowski Jakób Leśniowski, wojski żydaczowski Krzysztof Leśniowski i pisarz ziemski lwowski Jan Swoszowski. Na tem się urywa, ale nie kończy sprawa między Stadnickim a Korniaktem. Po tragicznej śmierci Stadnickiego synowie jego podejmują walkę z Korniaktem i prowadzą ją z tą samą nienawiścią i tymi samymi mniej więcej środkami, jakimi posługiwał się ojciec.

Około tego samego czasu wchodzi Stadnicki w posiadanie Wojutycz a to sposobem sobie właściwym, w drodze prawnego bezprawia, w drodze gwałtownego zajazdu, dokonanego niby na mocy prawnie nabytych tytułów.

Ofiarą jego pada Jadwiga z Herburtów Drohojowska, wdowa po Janie Tomaszu, referendarzu koronnym, staroście przemyskim.

Drohojowski znaglony pilną potrzebą pieniędzy, pożyczył był od Stadnickiego 11,000 zł. i oddał mu w zastaw Wojutycze, czyniąc to w formie wieczystego zapisu z wyraźnym jednak warunkiem, że w pewnym oznaczonym terminie może je wykupić. Wieczysty zapis t. j. oddanie zastawionej majętności na zupełną własność wierzyciela w razie nieuiszczenia długu w oznaczonym czasie, był tylko formalnością prawną, rygorem na dłużnika, ubezpieczeniem się przed zwłoką w wypłacie.

Termin wypłaty długu oznaczono na 30 czerwca 1606 r. Tymczasem na schyłku roku 1605 dnia 19 grudnia Drohojowski poległ w utarczce, zabity przez innego Stadnickiego, Stanisława z Leska, z którym od dłuższego czasu prowadził zaciętą wojnę.

Na pierwszą wieść o śmierci Drohojowskiego, Dyabeł z Łańcuta — Stadnicki, nie czekając terminu, urządził zajazd zbrojny na Wojutycze, wdowę przemocą wyrzucił, majętność w posiadanie zajął, a nie kontentując się samym nieruchomym przedmiotem zastawu, przywłaszczył sobie cały ruchomy inwentarz, zabrał wdowie wszystko bydło, zboże i zwierzyniec, w którym było 30 jeleni. Drohojowska uciekła się pod opiekę króla, szukając obrony przed gwałtem. Król założył między nią a Stadnickim vadium w sumie 200,000 zł.

Tym sposobem za sumę 11,000 zł. nabył Stadnicki majętność, która pewnie warta była dziesięć razy tyle, w której znajdował się jeden z najwspanialszych pałaców ziemi przemyskiej, zbudowany przez referendarza kosztem 30,000 zł., a więc jak na owe czasy nakładem olbrzymim.

Stadnicki umiał zabezpieczyć się. Przed wyruszeniem z Łańcuta na rokosz poczynił prawne kroki, aby ubezpieczyć majętności swoje przed możliwą konfiskatą w razie jakiejś katastrofy. Zaniósł do grodów w Przemyślu i Sandomierzu rekognicyę, mocą której tytułem wieczystej donacyi dobra swoje Łańcut, włości Saninę, Głuchów, Białobrzegi, Smolaczyny, Żołynie, Stadniki małe i wielkie z Hutą, Rakszawę z Rudą, Dąbrówkę, Kołki, Czarną, Świętosławówkę, Krzemienicę, Jordanówkę, Wojutycze i Lutowiska przeniósł na synów swoich Władysława i Zygmunta. Żonie zapisał na tych dobrach dożywocie a córce Felicyanie posag w sumie 15 tysięcy zł. Równocześnie odwołując wszystkie swoje dawniejsze rozporządzenia,

ustanawia dzieciom swym jako opiekunów: najpierw żonę swoją Annę a dalej księcia Janusza Radziwiłła, podczaszego litewskiego i Andrzeja Rzeczyckiego, podkomorzego ziemi lubelskiej, odsuwa zaś stanowczo od wszelkiej ingerencyi i opieki braci swoich stryjecznych Adama i Stanisława, i rodzonych Andrzeja, Krzysztofa i Jerzego.

O akcyi politycznej Stadnickiego w rozumniejszem tego słowa znaczeniu mowy być nie może. Do akcyi statecznej, chociażby zresztą radykalnej i przewrotowej, ale politycznie konsekwentnej, człowiek ten nie był zdolny. Namiętność i gwałtowność jego nadawały się jednak doskonale jako żagiew do rozniecenia pożaru, działały na wrażliwe umysły szlachty, zapalone głowy. Najradykalniejszy ze wszystkich rokoszan, najzuchwalszy warchoł, najognistszy mówca, stawiający od razu całą sprawę na ostrzu szabli, palący wszystkie mosty między tronem a szlachtą — już samą stanowczością swego głosu i zdania, jasnem wypowiadaniem tego, co chciał i na co porwać się był gotów, musiał imponować rzeszy szlacheckiej i musiał wywierać wpływ na proste umysły w zgromadzeniach, na których dyskutowano w szerokich, bałamutnych, powikłanych frazesach, w istnej powodzi niejasnych rekryminacyi, mętnych programów i niedołężnie obmyślonych artykułów. A Stadnickiego każdy rozumiał. Nie rokować, nie dochodzić, nie badać, nie gadać, a bić odrazu, wziąść na szable króla, złapać go, zdetronizować — oto jego program cały.

Wiedział przynajmniej czego chciał, a inni nie bardzo wiedzieli.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Ćwiczenia wojskowe dla uczniów.** Donoszą z Petersburga: Ogłoszono Najwyżej zatwierdzony wniosek o pozaszkolnem przygotowaniu młodzieży rosyjskiej do służby wojskowej.

— **Głód w Rosyi.** Na posiedzeniu rady ministrów, rozważano sprawę nieurodzaju w Rosyi. Z udzielonych wyjaśnień przekonano się, że klęska głodowa przybrała szersze rozmiary, aniżeli przypuszczano pierwotnie i nawiedziła 17 guberni Cesarstwa. Wobec tego przeznaczone 45 mil. rb. na pomoc dla ludności, dotkniętej nieurodzajem, nie wystarczają i wedle obliczeń rządowych, wypadnie w najbliższym czasie wydać na ten cel jeszcze 48 mil. rb., a więc przeszło drugie tyle.

Ogólny wydatek, jaki państwo ma podnieść na walkę z nieurodzajem, wyniesie zatem w r. b. 93 mil. rb. Z funduszu tego pomoc ma być udzielona bądź w postaci użyczenia w naturze bądź przez dostarczenie ludności zarobków przy robotach publicznych. Oprócz tego, część funduszu będzie przeznaczona na zakup ziarna na zasiewy i paszy dla inwentarza.

Zdaniem rządu, najodpowiedniejszym sposobem wsparcia dotkniętej nieurodzajem ludności jest dostarczenie jej zarobków. Nie mniej przeto jednak Rada ministrów uznała za niezbędne uciekać się tymczasowo do mniej właściwej jej zdaniem, formy, pomocy, t. j. do udzielania pożyczek ziarna i paszy, z powodu, że brak sił technicznych, silne mrozy i inne tym podobne przeszkody nie pozwalają nieraz przedsiębrać wielkich robót publicznych i prowadzić ich w takim zakresie, jakiego byłoby trzeba dla zapewnienia należytych zarobkowań dotkniętych klęską głodową.

— **Wykup kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.** Z Petersburga donoszą: W dniu 16 b. m. Rada ministrów rozpatrywać będzie sprawę wykupu kolei Warszawsko Wiedeńskiej.

— **Cyrkularz o szkołach katolickich.** Departament spraw wyznaniowych rozesłał do biskupów rzymsko-katolickich cyrkularz, wskazujący na to, że według danych, otrzymanych w ministeryum spraw wewnętrznych, duchowieństwo rzymsko-katolickie urządza dla dzieci katolickich, w mieszkaniach prywatnych, szkoły tajne, w których naucza zasad wiary rzymsko-katolickiej i moralności. Biorąc pod uwagę — brzmi dalej cyrkularz, — że szkoły podobne istnieją bez pozwolenia władz administracyjnych, departamant spraw wyznaniowych wyznań obcych

uznaje wszystkie te szkoły za nieprawne i liczy je do rzędu zakazanych".

„Nauczające w takich szkołach osoby prywatne będą pociągane do odpowiedzialności prawnej".

„Uczenie dzieci katolików katechizmu dozwolone jest tylko duchowieństwu rzymsko-katolickiemu i wyłącznie wśród ścian kościołów".

„O tem poleca się biskupom zawiadomić księży dyecezyi rzymsko-katolickich".

„W związku z nauczaniem dzieci dogmatów kościoła rzymsko-katolickiego, departament spraw wyznaniowych polecił arcybiskupom i biskupom dostarczyć departamentowi następujących danych: 1) wiek dzieci, uczących się katechizmu; 2) w jakim języku odbywa się ta nauka; 3) program kursu katechizmu; 4) w jakiej porze roku uczy się dzieci katechizmu; 5) ile czasu trwa nauka; 6) i jakie istnieją podstawy kanoniczne do tego rodzaju nauki".

Sprawy te roztrząsa obecnie zwołany przez metropolitę mohylowskiego ks. Kluczyńskiego zjazd biskupów katolickich.

— **O przemysł rękodzielniczy.** Gubernator piotrkowski rozesłał do prezydentów i burmistrzów gub. Piotrkowskiej okólnik treści następującej: Wobec tego, że ministeryum handlu i przemysłu przystępuje do przejrzenia przepisów o przemyśle rękodzielniczym, niezbędne mu są niektóre dane, dotyczące tej gałęzi przemysłu. Dane te zbierane być mają w miastach, liczących z górą 30,000 ludności. W załączonym szemacie wyszczególnić należy jakich miasto posiada rękodzielników i liczbę pracujących w tej dziedzinie przemysłu majstrów, czeladników i terminatorów.

— **O język w stowarzyszeniach.** Policmajster m. Łodzi otrzymał odezwę gubernatora piotrkowskiego w sprawie używania języka rosyjskiego w biurowości wewnętrznej tutejszych stowarzyszeń kulturalnych i społecznych. Według odezwy gubernatora, zarządy tych stowarzyszeń nie trzymają się ściśle prawa z roku 1905 o używaniu języka rosyjskiego w biurowości wewnętrznej, dla tego gubernator poleca, aby policya co pewien czas przeglądała książki w archiwach stowarzyszeń i robiła protokuły o wszelkich przekroczeniach. W odezwie gubernatora jest mowa o 63 stowarzyszeniach działających w Łodzi.

— **Zjazd biskupów.** Arcybiskup metropolita mohylowski, ks. Wincenty Kluczyński, zwołał w Petersburgu na mocy specyalnego pozwolenia rządu, zjazd w sprawach kościelnych. Przybyli księża biskupi: żmudzki—ks. Cyrtowt, tyraspolski—ks. Kessler, administrator wileński ks. Michalkiewicz. Oczekiwane jest jeszcze przybycie biskupa-sufragana łuckożytomierskiego ks. Żarnowieckiego.

Jednocześnie „Riecz" wydrukował artykuł, ostro krytykujący postępowanie rządu wobec rz. katolickiego Kościoła.

— **Majoraty w Królestwie Polskiem.** Zarząd rolnictwa obecnie opracować zamierza projekt prawa o zakazie dzierżawienia dóbr majorackich Polakom. Nowe prawo ma dozwalać właścicielom wydzierżawianie majoratów najdłużej na lat 1[illegible] wyłącznie Rosyanom. Przy głównym zarządzie rolnictwa i dóbr państwa ma być założone biuro dla informowania w sprawach dzierżawy majoratów.

— **Sprawa Damazego Macocha.** Śledztwo dodatkowe w sprawie Damazego Macocha i jego towarzyszów jest już skończone i akty tej sprawy przesłano znowu do warszawskiej izby sądowej. Akt oskarżenia opracował już podprokurator piotrkowskiego sądu okręgowego p. Katnowski.

Na zasadzie tego aktu, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 14 osób, z których większa część jest oskarżona o systematyczną kradzież pieniędzy [illegible] skarbca na Jasnej Górze; inni znowu [illegible] oskarżeni o ukrywanie kradzieży.

Po odesłaniu aktów sprawy przez warszawską izbę sądową, piotrkowski sąd okręgowy oznaczy termin rozpraw.

— **„Kalendarz dla spółek pieniężnych".** Staraniem Banku Towarzystw Spółdzielczych ukazał się bardzo pożyteczny „Kalendarz dla spółek pieniężnych na rok 1912". Książka ta oprócz „Calendarium" zawiera kilka doskonałych artykułów ogólnych, statystycznych i informacyjnych w sprawach spółek pieniężnych, skreślonych przez ludzi znanych z pracy nad rozwojem kooperatyw kredytowych. Cena 30 kop.

— **Pożar wsi.** Spaliła się połowa wsi Zamborzyc pod Lublinem. Spłonął kościół. Wysłano wojsko. Na miejsce pożaru udały się straże: ochotnicza lubelska i majoracka. Straty bardzo duże.

— **Wypadek na polowaniu.** W tych dniach na polowaniu w okolicy Warszawy, gdy już myśliwi o zmierzchu opuszczali swoje stanowiska, zerwały się kuropatwy. Padły ku nim dwa strzały, z których dwie śróciny rykoszetem trafiły uczestnika polowania Henryka Sienkiewicza. Jednocześnie kilka śrócin trafiło jednego ze strzelców.

Po przyjeździe do Warszawy, Sienkiewicz udał się do lecznicy w której opatrzono powierzchowne zadraśnięcia na czole i nodze. Strzelec również ma powierzchowną ranę.

— **Nowa zbrodnia w Warszawie.** D. 8 b. m. po południu, do stojącego przed domem № 53 na Krakowskiem Przedmieściu sekretarza Związku właścicieli piekarni Zawiszy, rozmawiającego z p. Rusieckim, dano kilka strzałów. Zawiszę ranionego w twarz, odwieziono do mieszkania, Rusieckiego, także ranionego, odwieziono do szpitala. Napastnicy rzucili się do ucieczki. Jednego z nich pochwycono, inni zbiegli.

— **Tkactwo domowe na Litwie.** Wobec rozwoju tkackiego przemysłu domowego na Litwie, komisya rzeczoznawców na wystawie w Szawlach (w dziale przemysłu tkackiego), jednogłośnie doszła do następujących wniosków:

1) Widząc z wystawionych okazów tkactwa ludowego, iż przebija w nich bez wyjątku brak wszelkiego kierownictwa, komisya znajduje, że niezbędne jest scentralizowanie wymienionego działu.

2) Zadaniem centrali ma być przedewszystkiem podniesienie technicznej, jak niemniej i estetycznej strony wyrobów. Następnie ułatwienie i nabywanie materyału surowego i rozpowszechnianie wzorów z zachowaniem i uszlachetnieniem motywów ludowych.

3) Centralę należałoby urządzić przy kowieńskiem Tow. rolniczem i w tym celu trzeba zwrócić się do Rady Towarzystwa w Kownie, prosząc o zatwierdzenie statutu.

4) Wszelkie dalsze prace, zarówno w organizacyi, jak też w nabywaniu wyrobów ludowych należy przeprowadzać na zasadach współdzielczych.

Zalegalizowanie ustawy nie napotka prawdopodobnie żadnych trudności i w niedalekiej przyszłości zrzeszenie tkackie stanie się faktem dokonanym.

ZAGRANICZNA.

* **Ucieczka Siczyńskiego.** Sprawca zamachu na namiestnika W Galicyi — Potockiego, Siczyński zbiegł z więzienia w Stanisławowie. Dozorcy więzienia ułatwili mu ucieczkę.

* **Rozruchy w Nowym-Jorku.** Strejkujący zamiatacze ulic wywołali w Nowym Jorku poważne zaburzenia. Doszło do krwawych starć z policyą; w jednem starciu rzucono bombę, która eksplodowała Paręset osób jest poranionych. Wskutek bezrobocia na ulicach nagromadziło się mnóstwo błota; zlewają je środkami dezynfekcyjnemi.

* **Fale morskie** jako motor zużytkował Amerykanin Dawid K. Bryson. Zbudował on przyrząd, złożony ze zbiornika, napełnionego wodą, w którym pogrążone są dwa pływaki, umocowane na drążkach pionowych. Gdy woda w zbiorniku porusza się, naśladując fale morskie, pływaki unoszą się i opadają kolejno, nadając ruch obrotowy wałowi poziomemu.

Przyrząd Brysona już znalazł zastosowanie do wytwarzania siły elektrycznej.

Obok wodospadów i wiatru będą fale morskie zapewne jednym z najtańszych motorów.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Żeliszew. (Koresp.). Rok 1911 pamiętny będzie w historyi wsi Żeliszew, a nawet całej naszej parafii Żeliszewskiej, W tym bowiem roku rozpoczęto i dokonano we wsi Żeliszewie tak zwanej komasacyi t.j. nowego podziału gruntów, polegającego na scaleniu rozproszonych działek w jedno, na kształt kolonii. Dotychczas mieliśmy grunta w kilku, kilkunastu a nawet kilkudziesięciu kawałkach, kto posiadał np. 17 morgów, to miał je w 35 kawałkach. Zbytecznem jest dowodzić jak wielka z tem była niewygoda a nawet wiele stąd było strat, niezgody, obrazy Bożej. Niektóre działki szerokie na 15—6 a nieraz nawet tylko 3 łokcie ciągnęły się do 2 wiorst. Domy i zabudowania gospodarcze musiały się rozpościerać na działy kilku właścicieli, gdy zaś wypadało nam budować kościół lub urządzić

cmentarz grzebalny jak w jednym tak w drugim wypadku na plac odpowiedni musiało się składać po jednemu lub parę zagonów od kilkunastu gospodarzy. O urządzaniu ulepszeń gospodarczych, zakładaniu sadów, pasiek, nie mogło być mowy, i nietylko z kultywatorem albo siewnikiem ale ani nawet z pługiem można było zawrócić na swojem kawałku. W ten sposób grunta nasze mało dawały nam korzyści, pomimo wielkich prac i kłopotów i straty czasu przy gospodarowaniu na drobnych kawałkach w znacznej odległości i często w zupełnie przeciwnem kierunku od wsi położonych. Taki stan rzeczy dokuczył nam i niektórzy nawet sprzedali swoje gospodarki, by nabyć grunt w innej miejscowości byle w jednym kawałku, krótkim a szerokim. A rozumiejąc, iż w przyszłości nasze grunta jeszcze bardziej będą musiały być podrobione, zachęceni przez naszego Biskupa Naprz. Ojca Mar. Michała Kowalskiego postanowiliśmy przeprowadzić u nas nowy podział gruntów. Usilna praca przez całe lato komisarza pana Marczenko i geometry pana Ossowskiego zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Dnia 5 października podpisaliśmy protokół odbiorczy nowych pomiarów. Obecnie każdy z nas pracuje już na swojej kolonii. Zauważyć należy, że z liczby 121 gospodarzy władających 980 morgami ziemi ornej tylko ośmiu oznajmiło niezadowolenie ze swoich kolonii. Niektórzy zostają w dawnych siedliskach, inni przenoszą budowle swoje na nowe działki, które są tylko 3 a najwyżej 5 razy dłuższe od swojej szerokości.

Na przebudowanie spodziewamy się taniej pożyczki z Banku rządowego i materyału drzewnego z lasów rządowych po tańszej cenie.

Na nowych koloniach zamierzamy wprowadzić wszystkie możliwe ulepszenia; więc najprzód obmyślić plany zabudowania, sadów; wszystko w odpowiedniem miejscu urządzić. Domy jak również i zabudowania zamierzamy stawić z bloków cementowych lub z cegły, dachy kryć będziemy dachówką cementową.

Mając ułatwioną pracę na tak urządzonych gospodarkach w przyszłości będziemy mogli pomyśleć o rozwoju u nas rzemiosł, małe bowiem nasze gospodarki nie mogą wystarczyć na zaspokojenie niezbędnych potrzeb rodzin naszych, a wiadomo nam, iż wiele pieniędzy z naszego kraju niepotrzebnie idzie zagranicę.

Wspomnę jeszcze, o tem że przy wprowadzeniu nowego podziału gruntów nasi bracia Maryawici nie zapomnieli i o potrzebach natury społecznej. Prawie każdy cośkolwiek ofiarował ze swojego gruntu, tak iż dla parafii oddano $4^1/_2$ morga ziemi, w tem plac pod kościół i pod cmentarz grzebalny, które dotychczas na własność parafii przepisane niebyły, a nadto ładny plac pod szkołę Maryawicką.

Ponieważ nowy pomiar gruntu dokonywa się na zasadzie oszacowania gruntów,*) dla przestrogi więc współbraci nadszych zaznaczamy, że oszacowanie wartości gruntów powinno być jak najskrupulatniej i najsumienniej dokonane, po uprzedniem zbadaniu wartości każdego gatunku gruntu i każdego kawałka, a więc uwzględnić wszystkie okoliczności. Przy nieakuratnem bowiem oszacowaniu gruntów zdarzyć się może, że ten kto miał naprzykład gruntu na sumę 2000 tysięcy rubli, otrzyma ziemi znacznie większej wartości ze szkodą dla innych, albo też znacznie mniejszej wartości ze stratą własną.

Ż.

Zatarg rosyjsko-perski.

W Persyi nieoczekiwanie wynikł zatarg miejscowego urzędu z przedstawicielami rządu rosyjskiego. Agencya Petersburska o tym zatargu podaje następujące szczegóły.

Przyczyną zatargu były zarządzenia rządu perskiego podczas konfiskaty majątku niektórych stronników byłego szacha Mohameda-Ali, a w szczególności jego brata księcia Szoa-es-Saltanego.

Rząd perski zawiadomił poselstwo rosyjskie o zamiarze skonfiskowania mienia niektórych osób, biorących udział w walce byłego szacha z rządem, przyczem nie

---

*) To się odbywa w sposób następujący: Po podaniu prośby do komisarza o scaleniu gruntów wybiera sie Komitet, który szacuje każdy kawałek gruntu, co geometra odmierza i oznacza na planach. Podług tego oszacowania — sam geometra wylicza, jaka jest wartość działków w szachownicy oddzielnie każdego gospodarza, a następnie po kolei podług tabeli każdemu odmierza kolonie w ten sposób, by wartość jej równała się wartości dotychczas posiadaneej ziemi przez dawnego gospodarza.

protestując ze swej strony przeciwko temu w zasadzie, uważało jednak za rzecz potrzebną zastrzedz, iż interesy poddanych rosyjskich którzy mogliby być związani z rzeczonym majątkiem winny być zabezpieczone w sposób należyty.

Po upływie dni kilku, z rozporządzenia miejscowego, radcy finansowego Shustera - Morgana, oddział nowoutworzonej przez niego żandarmeryi zajął dom Szoa - es - Saltanego, znajdujący się pod ochroną kilku kozaków perskiej brygady kozackiej, postawionych tam na prośbę ambasadora tureckiego w Teheranie. Ta ostatnia okoliczność tłomaczy się tem, że ks. Szoa - es - Saltane znajduje się w poddaństwie tureckiem. Razem z żandarmami do domu przybyło kilku urzędników w celu dokonania spisu majątku księcia. Jednocześnie drugi oddział żandarmów wysłano z takiem samem poleceniem do dóbr podmiejskich Szoa-es Saltanego, z których to dóbr jedno znajdowało się w dzierżawie poddanego rosyjskiego. Drugi oddział zaś podążył, między innemi, zasekwestrować i majątek dzierżawców. O tem wszystkiem rząd perski nie uważał za potrzebne w swoim czasie zawiadomić rosyjskiego konsula jeneralnego w Teheranie, do którego należy bezpośredni obowiązek osłaniania interesów poddanych rosyjskich.

Dowiedziawszy się pobocznie o tych działaniach żandarmeryi perskiej i mając wiadomości, że książe posiada względem rosyjskiego banku Dyskontowo-Pożyczkowego zobowiązania, zabezpieczone na nieruchomościach, stanowiących własność Szoa-es-Saltanego, konsul jeneralny był zmuszony delegować do domu i dóbr księcia podwładnych mu urzędników w celu zabezpieczenia interesów poddanych rosyjskich i banku, poleciwszy im domagać się usunięcia żandarmów aż do czasu otrzymania od rządu perskiego niezbędnych gwarancyi. Na żądanie przybyłych na miejsce w otoczeniu niewielkiego konwoju, złożonego z kozaków rosyjskich, urzędników konsulatu żandarmi Shustera, byli usunięci z domu i dóbr, zaraz potem ochronę domu objęli znowu kozacy brygady perskiej.

Zrozumiawszy, że w sprawie tej dopuścił się nieprawidłowości, Shuster przez porozumienie się z nim posła rosyjskiego delegował do konsula jeneralnego swego pomocnika, który przedewszystkiem przedstawił konsulowi rozkaz o konfiskacie, przyczem, jak świadczy konsul, urzędnik ów zachowywał się dość wyzywająco.

Przed ukończeniem rozmowy z przedstawicielem Shustera, rz. rad. st. Pochitonow dowiedział się, że przeszło 100 żandarmów perskich na nowo zajęło dom i ogród księcia, dostawszy się tam przez płot i rozbroiwszy, tudzież wypędziwszy ztamtąd gwałtem kozaków brygady perskiej.

Podczas powrotu zaraz potem do swego domu, położonego naprzeciwko domu Szoa-es-Saltanego, urzędnicy konsulatu jeneralnego Pietrow i Hildebrandt ujrzeli w bramie domu Szoa-es-Saltanego pewną liczbę żandarmów perskich, którzy podczas zbliżania się ich ośmielili się wymierzyć do nich karabiny, przyczem widocznemu zamiarowi strzelania do obu urzędników (urzędnicy ci wyraźnie słyszeli komendę: „Gotuj się!“ i szczęk kurków), zapobiegła tylko na szczęście przypadkowa obecność i interwencya oficera krajowej perskiej brygady kozackiej. Przypuszczać, że żandarmi nie wiedzieli do kogo celowali, nie można, gdyż obaj urzędnicy byli w odzieży mundurowej, dobrze znani na miejscu. Zaraz potem rząd perski, z odstąpieniem od wszelkich tradycyi, zwrócił się do poselstwa Cesarskiego z żądaniem odwołania z Teherana jeneralnego konsula Pochitonowa i wymienionych wyżej dwu urzędników konsulatu jeneralnego, przyczem żądanie to było przedstawione nawet na piśmie pod postacią dwu jedna za drugą not. Rozpoznawszy rzeczoną sprawę rząd rosyjski uznał działanie konsula jeneralnego w Teheranie i podwładnych mu urzędników za prawidłowe i odpowiednie do okoliczności. Z drugiej strony rząd rosyjski stwierdził jawnie wyzywający i niezgodny z tradycyjnymi przyjacielskimi stosunkami obu mocarstw sposób postępowania nietylko żandarmeryi perskiej, kierowanej przez Shustera, lecz i rządu perskiego.

W sprawie tej dostatecznie będzie zaznaczyć wysłanie do domu ks. Szoa-es-Saltane przed ukończeniem układów z konsulatem jeneralnym całej seciny żandarmów, jakby przewidywano starcie z konwojem rosyjskiego konsulatu jeneralnego, następnie wydalenie siłą z wymienionego pomieszczenia kozaków perskiej brygady kozackiej, którym urzędnicy konsulatu rosyjskiego zlecili obronę domu. a w szczególności fakt celowania żandarmów do urzędników i nakoniec wspomniane dwie noty perskiego ministeryum spraw zagranicznych.

Uznając takie czynności władz perskich i rządu za zupełnie niedopuszczalne

z punktu widzenia i godności Rosyi, rząd rosyjski polecił posłowi Cesarskiemu ustnie, w sposób przyjacielski, porozumieć się z perskim ministrem spraw zagranicznych, zwrócić obie noty i zażądać. 1) zamiany żandarmów w domu i w dobrach Szoa-el-Saltanego na kozaków z brygady aż do zupełnego zabezpieczenia interesów banku i poddanych rosyjskich, związanych z majątkiem księcia i 2) złożenia przeprosin za obraźliwe postępowanie Persów w stosunku do urzędników konsulatu jeneralnego.

Jednakże, na oświadczenie to posła rząd perski odpowiedział odmową, zaproponowawszy ze swej strony oddanie do wspólnego zbadania postępowania urzędników konsulatu jeneralnego, co zupełnie nie jest do przyjęcia, gdyż rząd Cesarski sam może być sędzią prawidłowości lub nieprawidłowości rozporządzeń i czynów swoich urzędników.

Wobec tego posłowi rosyjskiemu polecono, aby zwrócił się znowu do rządu perskiego z takiem samem żądaniem zadośćuczynienia, przyczem tym razem na piśmie, uprzedzając, że w razie niewykonania tego przez Persów niezwłocznie, poseł zerwie stosunki z gabinetem teherańskim i rząd rosyjski poweźmie takie zarządzenia, jakie uzna za potrzebne do obrony swych interesów. Zgodnie z otrzymanym od rzeczywistego radcy stanu Poklewskiego-Koziełła telegramem, sporządzona w tym duchu nota doręczona została przez niego ministrowi spraw zagranicznych szacha d. 11 b. m. z odpowiedniem ostrzeżeniem.

Robotnicy polscy w Danii.

Sprawozdanie roczne konsulatu austryacko-węgierskiego w Kopenhadze stwierdza, że w r. 1911 wzrosło znacznie wychodźtwo do Danii. Przyrost emigracyi zarobkowej do tego kraju przypisać należy przedewszystkiem rozwojowi przemysłu cukrown. Obecnie 254 tysięcy hektarów gruntu ornego w Danii zajmuje uprawa buraków, tj. o 166 tysięcy hektarów więcej, aniżeli przed 11 laty. Nietylko wielcy właściciele, ale chłopi zmuszeni są posiłkować się obcemi siłami. W r. 1910 przybyło tam 10,419 obcych robotników, przeważnie Polaków, z czego na Galicyę przypadło 8,595. Przybywają oni w marcu i pozostają przez 7 miesięcy. W miarę wzrostu ruchu do Danii, coraz więcej zdarzają się wypadki wprowadzania w błąd i oszukiwania robotników polskich, co uwidocznia się w licznych prośbach, wnoszonych do konsulatu austryackiego w Kopenhadze. Trudności wynikają głównie z tej przyczyny, że niema w Danii ani jednego konsulatu zawodowego i że z pośród tamtejszych konsulów honorowych niema ani jednego, którýby umiał po polsku. Robotnicy polscy nie mogą przeto porozumieć się z nimi.

KALENDARZYK.

Listopad.

16	Czwartek	Edmunda B W.
17	Piątek	Grzegorza cud.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.